

PISMO UCZNIÓW ZSZ W GOSTYNIU  
im. POWSTAŃCÓW WIELKOPOLSKICH

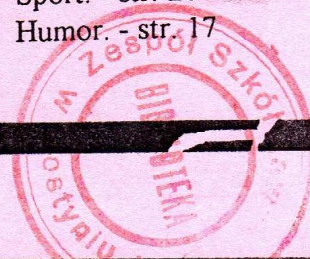
W NUMERZE

Nasi idole. - str. 10  
Jak zamienić pustą butelkę  
na rower? - str. 18  
My koty. - str. 8  
Rap, dobry czy zły? - str. 14  
Czy Panna może mieć na imię  
Janusz? - str. 3  
Wakacyjna miłość. - str. 5  
Sport. - str. 20  
Humor. - str. 17

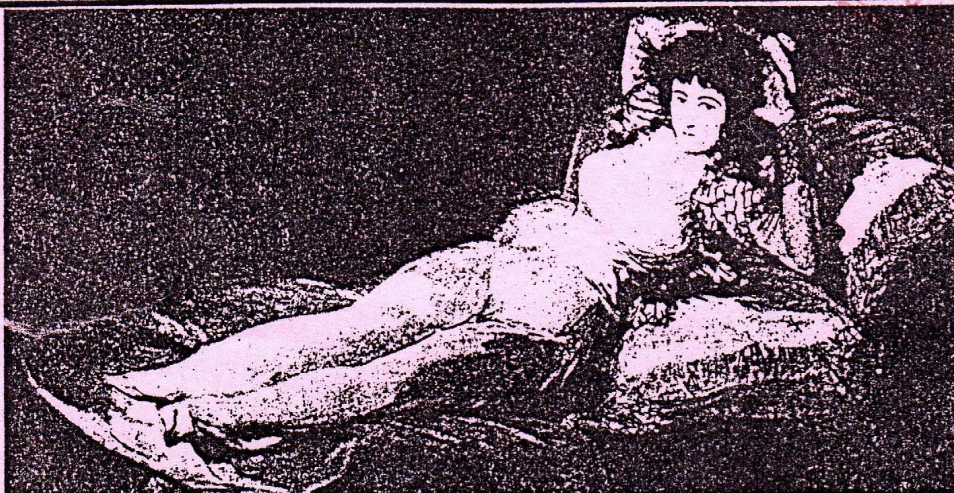
LISTOPAD '96

CUM GRANO SALIS

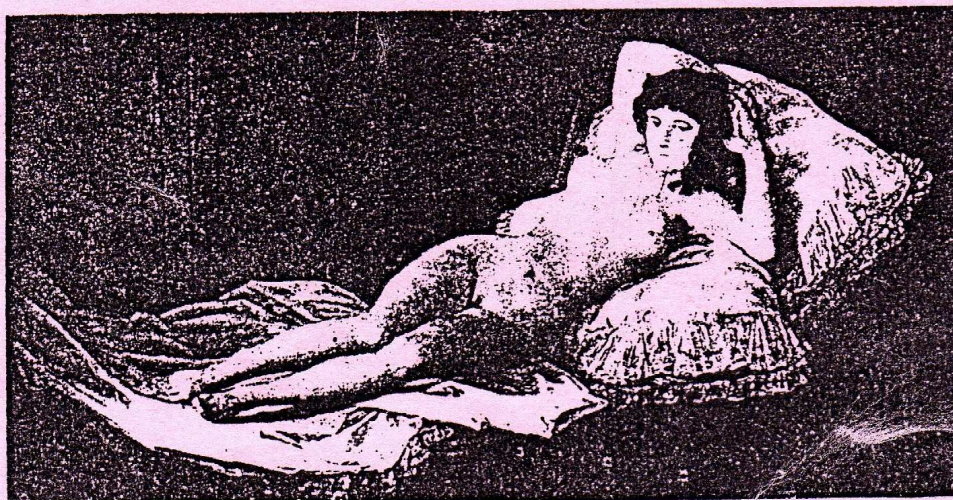
NO  
32



WŁADZA MA TENDENCJE DO PRZYDZIELANIA PRACY TYM,  
KTÓRZY NAJMNIEJ SIĘ DO NIEJ NADAJĄ.



Konkurs dla koneserów! •stop• Który ze sławnych malarzy jest autorem słyn-  
nych obrazów "Maja ubrana"↑ i "Maja naga"↓? •stop• Odpowiedzi na kart-  
kach •stop• Nagrody czekają! •stop• Napisz - wrzuć do skrzynki - wygraj!

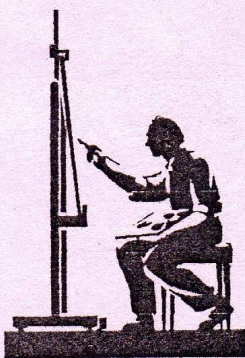


DZIS  
24  
STRON  
Y

I TY MOŻESZ ZOSTAĆ KAPITAŁISTĄ!!! KUP - PRZECZYTAJ - SPRZEDAJ PROZĘ!!!



## Rozwiązanie „konkursu z okładki” z poprzedniego nume- ru.



Na okładce poprzedniego numeru przedstawiliśmy obraz Józefa Chełmońskiego zatytułowany „Babie lato”. Spośród prawidłowych odpowiedzi wylosowaliśmy zwycięzcę tej edycji „konkursu z okładki”. Został nim Radosław Walkowiak z klasy III, który wygrał komplet oryginalnych kaset magnetofonowych RAKS ufundowany przez *Schizola*. Nagrody do odbioru w czasie każdego dyżuru redakcji w sali 106 na drugiej długiej przerwie od środy do piątku.

W związku z licznymi prośbami czytelników *Schizol* rozpoczyna dzisiaj omawianie prezentowanych na okładkach obrazów. Zanim powstałe w 1875 r. „Babie lato” J. Chełmońskiego znalazło się w kanonie klasyki malarstwa polskiego, było tuż po swoim powstaniu atakowane przez krytykę za pokazanie w dziele sztuki „dziewki z grubymi nogami leżącej na wznak na pastwisku opodal stada koni i bydła” i jakby tego było jeszcze mało, nogi te były brudne! To się w dotychczasowej

realistycznej estetyce nie zdarzało. Poza tym Chełmoński stworzył nową wersję starego motywu sielskiego (pamiętacie: wyidealizowane obrazki z życia rolników, a zwłaszcza pasterzy - wszyscy śliczni, białe owieczki na zielonej trawce nad niebiesciutkim strumyczkiem, a nad głowami kolorowe motylki...): tutaj zwykła dziewczyna i zwykły pies na zwykłej ziemi, a i jeszcze zwykłe babie lato.

☺ **Humor zza katedry** (czyli śmieszne powiedzonka naszych profesorów)

☺ Nauczycielka każe wyrzucić uczniowi gumę do żucia do kosza, gdy uczeń idzie w kierunku kosza, pani mówi: - „Albo przyklej ją sobie do podeszwy, będzie wielosmakowa”.

☺ Jak sobie przypominacie z ostatniej lekcji, chociaż w to wątpię.

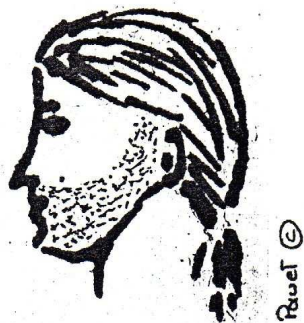
☺ Czy ja wychodzę z lekcji bez ważnej potrzeby?

☺ Uczeń pnie się coraz wyżej, widziałam go nawet ostatnio na płocie.

☺ Patrę na Ciebie, a ty sobie robisz zabieg kosmetyczny.

☺ Nauczyciel podczas sprawdzianu do ściągającego ucznia: - „Nie baw się brzydko pod ławką.”

Portet pamięciowy  
profesora Janusza Hegyi'ego



## NOWI W ZSZ GOSTYŃ DZIŚ PANNA O IMIENIU JANUSZ

*Pierwszego września bieżącego roku do naszego grona nauczycielskiego dołączyło czworo nowych profesorów. Są to:*

***mgr Alicja Dembińska (j. polski)***

***Janusz Hegyi (fizyka)***

***mgr Ewa Michałowicz (matematyka)***

***Dorota Idaszek (j. niemiecki)***

***ksiądz mgr Waldemar Partyka (religia)***

***ksiądz Marek Dudek (religia)***

*Niektórzy, zwłaszcza ci, którzy mają z tymi nauczycielami zajęcia, już ich pewnie poznali. Jednak nie wszyscy są takimi szczęściarzami. Właśnie dla tych pokrzywdzonych przez los, Schizol w cyklu: „Nowi w...,” postara się przedstawić sylwetki nowych wykładowców.*

W tym numerze zajmiemy się osobą prof. Janusza Hegyi. Jak już wspomnieliśmy, uczy on fizyki. Dla zainteresowanych dodajmy, że przyjemność bycia nauczonym przez wyżej wymienionego profesora mają klasy pierwsze a,d,e,n,l,f,j, oraz klasy drugie a,b,c,d,k.). Profesor J. Hegyi przyznaje, że grono nauczycielskie przyjęło go bardzo dobrze, ale jeszcze nie zdecydował, czy nasza szkoła mu się podoba. Nie wie również, czy w zawodzie nauczyciela chciałby pracować do końca życia. Może ta niepewność wynika z tego, że starsze klasy (przypominamy, że są to klasy IIa,IIb,IIc,IIId,IIIk) zniechęcają go do wykonywania tego zawodu. Wykorzystują oni fakt, że profesor jest nowy i próbują w sposób nachalny uzyskać pewne przywileje, tzn. nie chcą być odpytywani, chcieliby również nie pisać sprawdzianów i być lepiej oceniani. Jego ideałem nauczyciela jest osoba, posiadająca rozległą wiedzę i to nie tylko na tematy, które wykłada. Ideał profesora umie przekazać tę wiedzę i potrafi współżyć z uczniami na normalnych, partnerskich zasadach, przy czym powinien być równocześnie wymagający. Ostatni warunek profesor chyba wziął sobie do serca, gdyż w skali od 0 do 10 sobie daje 7 może 8 punktów. Dopiero w trzeciej klasie szkoły średniej zdecydował, że warto coś wiedzieć i od tego momentu polubił naukę. Jego rodzice bardzo dobrze przyjęli wiadomość, że chce zostać nauczycielem.

Nie udało się nam wydobyć więcej informacji o tej sympatycznej Pannie (to znak zodiaku, pod którym urodził się profesor J. Hegyi) w trakcie naszego przesłuchania, jak też nie zdobyliśmy fotografii naszego rozmówcy, musicie więc zadowolić się portretem pamięciowym profesora.

Ania i Agata

## Holendrzy w gostyńskim ZSZ



Dnia 22 października bieżącego roku naszą szkołę odwiedziła delegacja z Holandii. Między innymi celem jej przybycia do Polski było poznanie polskich szkół oraz naszego systemu nauczania. Holendrzy zwiedzali naszą szkołę w trakcie trwania zajęć, obejrzeliby klasy, pracownie specjalistyczne i salę gimnastyczną. Cały czas zadawali mnóstwo pytań. Po zakończeniu zwiedzania dyrektor szkoły na spotkaniu z gośćmi w auli ZSZ przedstawił osiągnięcia uczniów i krótką historię szkoły. Następnie wywiązała się dyskusja, w której aktywnie uczestniczył też przedstawiciel *Schizola*. Okazało się, że Holendrów w naszej szkole zaskoczyły: porządek panujący w szkole, zdyscyplinowanie młodzieży, sprawna organizacja zajęć w szkole dla tak dużej liczby uczniów - goście podkreślali, że nie było żadnego ucznia, który by nie miał jakiegoś zaplanowanego zajęcia, zdziwiła ich też atmosfera pracy panująca na każdym z wizytowanych zajęć. Ale też nie potrafili sobie wytłumaczyć tego, że przy tak wybitnych osiągnięciach (1 i 2 miejsce w województwie, 2 miejsce w kraju) na polu konstrukcyjno racjonalizatorskim szkoła nie ma z tego tytułu żadnych pieniędzy, a same prace nie zostały przez organizatorów konkursu nawet opatentowane! Zapytani o inne wrażenia z pobytu w Polsce Holendrzy stwierdzali: - „Panuje tutaj miła atmosfera, ludzie są bardzo przyjaźni”; - „Stoły w Polsce są przepełnione, zastawione do końca”; - „Pije się tutaj bardzo dużo kawy”.

Tomek

## WAKACYJNA MIŁOŚĆ

*Kiedy jesteś daleko - kochasz przecież inaczej  
Kiedy jesteś daleko - możesz wszystko stracić*

DE MONO

Letnie wakacje to okres szczególnie dla każdego ucznia. Nie tylko dlatego, że wreszcie odpoczywamy od szkoły, ale dlatego, że w ciągu kilku letnich dni potrafi zmienić się całe nasze życie - wszystko za sprawą tzw. wakacyjnej miłości. Jest to chyba integralna część każdego lipcowego, bądź sierpniowego wypoczynku prawie każdego nastolatka. Pewnie większość nas przeżywała taką miłość, przeżywa, bądź też - jeśli jakimś nieszczęśliwym trafem jeszcze nie przeżyła to przeżyje.

Lato to okres, kiedy jakoś dziwnie ciągnie nas do płci przeciwnej i o wiele łatwiej nawiązywać nam kontakty z innymi. Był to koniec sierpnia, Poznań (może to nie jest wymarzone miejsce na wypoczynek, ale zawsze). Gdy szedłem ulicą, rzuciły mi się w oczy pary trzymające się za ręce, czy ściskające się przy byle okazji, a których nie było widać (aż tyłu) w innych porach roku. Postanowiłem zaciepić jedną z tych par i porozmawiać z nimi na temat "wakacyjnej miłości". Chętnie się zgodzili. Dowiedziałem się, że mieszkają dość daleko od siebie i nie będą się często widywać, poznali się w połowie lipca i właśnie teraz on do niej przyjechał. Spytałem (bo ciekawiło mnie to już od dawna, a sam nie umiałem sobie odpowiedzieć):

**- Co to jest wakacyjna miłość?**

ONA: *Wakacyjna miłość?... Uważam, że może ona zmienić nasze życie. Możemy to uczucie zmienić na krótsze, wystarczy, że damy o tym znać drugiej osobie. Podczas wakacji poznaje się dużo przeróżnych osób. W jednych zakochujemy się "po uszy", myśląc, że to "ten jedyny", a potem okazuje się, że to było tylko zauroczenie. I kończy się wszystko wraz z wakacjami. Choć nie zawsze...*

ON: *Myślę, że wakacyjna miłość to coś, co uatrakcyjnia w znacznym stopniu czas odpoczynku od szkoły. Trudno nazwać ją prawdziwym, głębokim uczuciem, bo jest mało czasu na poznanie drugiej osoby, ale czasem jest to coś więcej niż tylko zauroczenie.*

**- Czy mieliście wcześniejsze doświadczenia z wakacyjną miłością?**

ONA: *Prawdę mówiąc, kiedyś nie wierzyłam w prawdziwą miłość, a to dlatego, że nikt szczerze mnie nie kochał. To były przelotne, nic nie znaczące miłości - prócz jednej. Zakochałam się kiedyś w takim jednym, myślałam, że mnie kompletnie olewa. Po pewnym czasie spytał: - „Czy możemy się spotkać?” Czekałam... i dostałam, czego chciałam, a co się stało później, nie jest warte opisywania. Teraz jest inaczej.*

ON: *Owszem. Prawie wszystkie moje dziewczyny poznałem w czasie wakacji, ale nie traktowałem ich specjalnie poważnie - one mnie różnie. To były bardziej dziewczyny, którymi mogłem pochwalić się przed kumplami, a nie takie, które naprawdę kochałem. W tym roku to się jednak zmieniło..., myślę, że na stałe...*

**- Co, Waszym zdaniem, ma największe znaczenie przy pierwszym spotkaniu (poznaniu się), a co później?**

ONA: *Chęć poznania drugiej osoby od wewnątrz. Nie powinno osądzać się osoby po wyglądzie zewnętrznym (pewnie, że nie powinno, ale czy tak jest naprawdę? - Nie wierzę- B.G.) i stylu bycia. Odgrywa tu także rolę, sposób, w jaki dana osoba zachowuje się wśród rówieśników. Później ma znaczenie uczucie, które nami kieruje.*

ON: *Wstyd przyznać: na początku była dla mnie ładną blondynką o ciemnej karnacji i pięknych brązowych oczach - tym zwróciła moją uwagę, ale później nie miało to najmniejszego znaczenia. Poznałem ją lepiej i zaczęło liczyć się wnętrze, a nie wygląd zewnętrzny. Dla mnie znaczenie ma, czy dobrze czuję się w towarzystwie tej osoby i czy mogę jej w pełni zaufać.*

**- Co, czuje się kiedy przychodzi czas na pożegnanie?**

ONA: *Rozstanie... Niewesoło jest, gdy ktoś powraca w rodzinne strony, zostawiając gdzieś swoją miłość. Jest to uderzająco smutne. Mijają dni, tygodnie... , lecz pamięta się, że on tam czeka i chce być razem z tobą. To przykre uczucie, jednakże można je zwalczać przez pisanie do siebie listów, telefonowanie, ale to w pełni nie wystarczy (...).*

ON: *To jest chyba najgorsze. Świadomość, że właśnie minęły kolejne, najpiękniejsze dni w twoim życiu, i że tak szybko nie zobaczysz się ze swoją ukochaną. Ale jestem optymistą i wierzę w to, że szybko się zobaczymy. A do tego czasu pozostaje nie zapominać...*

**- Czy taka miłość ma szansę na przetrwanie?**

ONA: *Miłość ma szansę na przetrwanie, jeśli tylko obie strony gorąco w to wierzą i chcą być jak najdłużej razem. Miłość nie ucichnie, jeżeli będziemy kontaktować się z drugą osobą.*

ON: *Każda miłość - jeśli prawdziwa - ma szansę na przetrwanie. Wymaga to jednak wielu wyrzeczeń i pewnego rodzaju powściągliwości od płci przeciwnej, a pokus jest wiele... Chciałbym jeszcze dodać, że jeżeli osoby bardzo się kochają, to odległość nie stwarza żadnych przeszkód.*

Starłem się przedstawić racje obu stron bez zbędnych komentarzy. Myślę, że wyżej wymienione odpowiedzi przedstawiają ciekawy punkt widzenia - choć jeden z wielu.

Moim zdaniem warto przeżyć coś podobnego, gdyż wakacje stają się wtedy ciekawsze i przyjemniejsze. Nie należy jednak angażować się zbyt szybko, bo nie mamy okazji poznać swojego wybranka (wybranki) bliżej, a po co później wszystkiego żalować i przeklinać wakacje, które mogły być najlepsze. Należy również, jeżeli już się zaangażujemy, popatrzeć trochę w przyszłość i poszukać perspektyw na dalszy, trwały związek, bo chyba nie ma sensu być z kimś, kto mieszka np. w Australii - prawdopodobieństwo, że spotka się jeszcze kiedyś tę osobę, jest znikome. Ale tak myślę... miłość na odległość, czy ma sens? Widzieć się z kimś raz w miesiącu, a resztę czasu spędzać na wpatrywaniu się w czyjeś zdjęcie. Choć z drugiej strony: osoby „chodzące ze sobą na odległość” nie zdają się sobą znudzić i nie widzą wielu rzeczy, które mogłyby przeszkadzać przy codziennym spotykaniu się. Lecz różne mogą być z kolei reakcje, kiedy przebywają ze sobą dłużej niż kilka dni. Nagle może okazać się, że to nie to, że denerwuje nas wszystko, na co prędzej - przy krótszych spotkaniach - nie zwracaliśmy uwagi.

Trudna sprawa z tą wakacyjną miłością, więc... warto, czy nie warto? Zapraszam do dyskusji.

Bartosz

P.S. Dziękuję Paulinie z Poznania za współpracę; za to, że jest i za rzeczy, których nie wymienię... bo się wstydę.



## Z PRAC SAMORZĄDU

20 listopada odbyło się pierwsze w tym roku spotkanie Ogólnego Zebrania Przedstawicieli Klas. Pierwszym i najważniejszym punktem obrad były wybory nowej Rady Samorządu. Odbyły się one w tajnym i równym głosowaniu. Oto skład nowej Rady:

- ☞ Przewodnicząca Rady Samorządu Uczniowskiego - **Kinga Madej** (kl. III LH)
- ☞ Wiceprzewodnicząca z ramienia uczniów Zasadniczej Szkoły Zawodowej - **Joanna Prokop** (klasa I p)
- ☞ Wiceprzewodniczący z ramienia uczniów Liceum Handlowego - **Krzysztof Fabisiak** (klasa III LH)
- ☞ Wiceprzewodniczący z ramienia uczniów Technikum Mechanicznego - **Przemysław Maśląka** (klasa III TM)
- ☞ Sekretarzem RSU został **Ryszard Knapp** z klasy II TM
- ☞ Skarbnikiem RSU została **Daria Bujak** z klasy I p.

Opiekun samorządu zostanie wybrany na następnym zebraniu. Uczniowie szkoły zatwierdzili Statut Samorządu Uczniowskiego, za przyjęciem głosowało 724, za odrzuceniem głosowało 106, wstrzymało się 195 uczniów.

Gratuluję nowej Radzie i życzę powodzenia pracom Rady Samorządu.

Bartosz Grześkowiak

## MY KOTY

Minęły już pierwsze miesiące nauki. My, pierwszaki, zaczynamy przystosowywać się do zasad panującej w nowej szkole. Starsze koleżanki straszyły, że nauczyciele są tu bardziej surowi i często stawiają jedyńki. Krążyły też legendy o szkoleniu, że podobno ci z drugiej klasy urządzają nowym takie przywitania, że trudno je przeżyć, jednak jakoś wszyscy z tego cało wychodzą, a poskarżyć się nie wolno, bo "kabel ma przechlapane" do samego końca nauki. Przez pierwsze dwa tygodnie pierwszaki czują się najgorzej, ponieważ przechodzą tradycyjne "szkolenie", które ma różne postacie i są obdarzani przezwiskiem "koty". Przeważnie nad pierwszakami znęcają się te osoby, nad którymi znęcali się inni uczniowie lub ci, którzy mają problemy szkolne i życiowe. W naszej szkole różnie do tego podchodziło, tzn. "koty" musiały biegać z „aparatem” po boisku i udawać, że robią zdjęcia, mierzyć zapałką boisko lub jeszcze, np. robić w zeszytach marginesy. W innych, sąsiednich szkołach oblewano "kotów" mlekiem, ponieważ sądzono, że koty lubią mleko. Kazano też wchodzić do szafek w szatni i na całe gardło śpiewać piosenkę "Letni wiatr". Myślę, że sposoby szkolenia w naszej szkole nie są najgorsze, bo można je wytrzymać, a śpiewanie i oblewanie mlekiem to już lekka przesada. Od samego początku pierwszaki były bacznie obserwowane, dlatego często towarzyszył im lęk i niepewność tego, co ich jeszcze może spotkać.

W końcu przebrnęliśmy już chyba wszyscy przez ten najtrudniejszy etap w szkole.

Musimy sobie nawzajem zapewnić poczucie bezpieczeństwa, zwłaszcza w początkowym okresie. Powinniśmy przestrzegać zasady koleżeństwa oraz regulaminu szkoły, wtedy mamy szansę na to, że koledzy poznają nas - „kotów” - z lepszej strony, zechcą zrezygnować z dziwnych metod szkolenia i dadzą nam święty spokój.

„Maja” kl.I

### **PROSTA PRAWDA.**

**NO BOY - NO LOVE**

**NO LOVE - NO SEX**

**NO SEX - NO CHILDREN**

**NO CHILDREN - NO SCHOOL**

**NO SCHOOL? NO PROBLEM!**



Jedyną niedoskonałą rzeczą w naturze jest rasa ludzka.

Arthur Bloch



## Nadal: „kici, kici...”

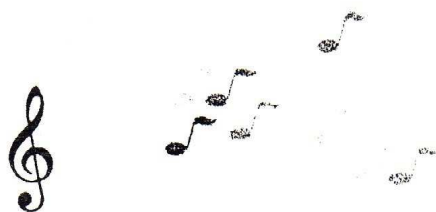
Rok szkolny rozpoczął się już jakiś czas temu, a mimo to niektórzy jeszcze przychodzą do niej ze strachem. Sama pamiętam, jak to było w moim pierwszym roku: nowa szkoła, nowi koledzy, nowi nauczyciele - wystarczy, by poczuć tremę. Większość z Was również pamięta jeszcze jak to było na samym początku pobytu w nowej szkole. Dlaczego więc, zamiast pomóc nowym uczniom, prześladujemy ich??? Co to za przyjemność wydawać drugiemu człowiekowi polecenia, które często uwłaczają jego godności? To, że są młodzi, czy mniej odważni niż my, nie znaczy, że nie należy się im szacunek lub że mamy nimi pomiatać.

Szkolenie kotów jest swego rodzaju tradycją - niezbyt mądrą, ale jest. Powinny się przy tym bawić na równi obie strony, co jest możliwe, jeśli pozostawi się pierwszacom prawo wyboru, które mamy przecież wszyscy zagwarantowane przez konstytucję. Niestety, wielu kolegów z naszej szkoły, jakoś nie może się przestawić. Nie może lub nie chce! Niektórzy z nich bowiem straciliby „służących,” inni źródło dochodu. Wszystko jednak ma swoje granice, a wcale tak dalek być nie musi. Dlatego też jeśli jesteście przez starszych kolegów obrażani, bici lub zmuszają was, byście im przynosili pieniądze, nie róbcie tego. Wiem, że łatwiej to powiedzieć, niż zrobić, ale od czego są

nauczyciele czy samorząd szkolny? Właśnie od tego, by nam pomagać. Jeśli jednak nie zwrócicie się ze swymi problemami do kogoś, to nikt nie będzie mógł Wam pomóc, bo nie będzie nic wiedział lub nie będzie w stanie nic nikomu udowodnić. Dlatego też dużo zależy od Was. Wątpię, że sami uporacie się z tym problemem. Miejcie więc odwagę zwrócić się do wychowawcy. A jeśli z jakiegoś powodu sądzicie, że Was nie zrozumie lub po prostu krępujecie się do niego podejść, możecie zwrócić się do kogośkolwiek z samorządu, a chętnie Wam pomoże. Może łatwiej będzie Wam o tym rozmawiać z innym uczniem, w końcu każdy z nas przechodził ten moment, w którym nikt nie wołał go po imieniu, lecz przy pomocy pogardliwego: - „kocie”. Jeśli jednak i do przedstawicieli samorządu nie chcecie się zwrócić, to zawsze możecie napisać do „Schizola”. Możecie sobie zastrzec, żeby redakcja nie ujawniała Waszego nazwiska, ale musimy wiedzieć o kogo Wam chodzi. Musicie sobie zdać sprawę z tego, że jeśli jakiś chłopak czy dziewczyna zaczepili któregokolwiek z Was, to mogą to zrobić również i innym. A skutków takich zachowań nie da się nigdy przewidzieć.

Julita





# NASI IDOLE

„Prawie do nieba” - Roberta Chojnackiego. Andrzeja „Piaska” Piasecznego, jeszcze kilka miesięcy temu na ustach całej Polski. Hicior, że aż strach. Zastanawiałem się co jest w tych tekstach, że prawie wszyscy je śpiewają. Już wiem - nic, a przynajmniej nic sensownego. Pewnie naraziłem się teraz damskiej części czytelników Schizola, ale zanim spiszecie mnie na straty, przeczytajcie poniższe słowa.

*pamiętam tego dnia*

*już nie było całkiem jasno tak  
z gazet wciąż krzyczał świat  
wojna zdrada i nie ma szans  
ludzie są z kręgu zła  
tak mówili mi a popatrz  
nam to właśnie tego dnia  
ze śniegiem los nam spadł*

*prawie do nieba wzięłaś mnie  
a wtedy padał śnieg  
prawie do nieba wzięłaś mnie  
w zimny ciemny dzień*

*gdybyś nie przyszła  
ja dalej siedziałbym i czekał  
na to co przyniesie wiatr  
może śmiech może cisza  
pamiętam tego dnia  
stałaś w drzwiach  
potem weszłaś tak  
to właśnie tego dnia  
ze śniegiem los nam spadł.*

Słowem - super! Podmiot liryczny czekał (bo się umówili - to czekał), ona przyszła, ale było już dość ciemno. Do tego wszystkiego wojna, zdrada i te krzyżące gazety - koszmar. Zimno jak w zamrażarce, ale to nic, bo przyszła, a przecież padał śnieg - mogła nie przyjść, ale weszła i było prawie jak w niebie (ciekawe, co się tam robi...). Ale w sumie to ten facet jest wygodny: on siedzi sobie przy kominku, ciepelko, kawka; a ona: zasuwa przez ten śnieg, ciemno, pewnie już jest cała przemoczona -ale co tam! - idzie dalej. A propos śniegu: słyszałem o kwaśnym deszczu, z którym spadają różne świństwa, ale żeby śnieg z losem, to już lekka przesada. A tak swoją drogą - ciekawe jak ciężki jest los? Jeśli jest ciężki, to dobrze, że jej nie spadł na głowę, bo by nie przyszła. Ale bohater i tak by czekał -w końcu się umówili, więc co innego mu pozostało, przynajmniej kawy by się chłopak spokojnie napił.

Ona jednak pokonała wszystkie trudności i przyszła. Pytanie: Czy jej się to opłacało? Chyba nie do końca, bo później facet pisze: *prawie do nieba wzięłaś mnie*. Znaczy: było dobrze, ale nie całkiem. Seks - tak, zadowolenie - nie. Czemuż to się nie udało -może było za zimno, a może za ciemno. Szkoda...ponieważ tyle było wyrzeczeń z jej strony...

Bartek!

P.S. Pomysł zaczerpnąłem z Kalendarza Szalonego Małolata

# „WSZYSZY JEDZIEMY NA TYM SAMYM WÓZKU...”

(DEFEKT MUZGÓ)

## - ALE DOKĄD?...

Jestem młodym polskim inteligentem, „przyszłością narodu” - jak mawiają niektórzy. Przede mną świetlana przyszłość i perspektywy, o których moi rodzice mogli tylko pomarzyć, trudno się dziwić, przecież świat wciąż uparcie prze do przodu, a więc i człowiek przechodzi swoistą ewolucję. Zamierzchłą przeszłością stały się kolchozy, sowchozy, kombinaty, PGRy - wszędzie tam liczył się tłum, a nie jak dziś- jednostka. Dąży się do tego, aby każdy mógł osiągnąć tyle, na ile pozwalają mu jego talenty. Stoję przed życiową szansą, przed nobilitacją, której jeszcze kilka lat temu nikt by się nie spodziewał, a na pewno nie ja. Awans, który otrzymam w najbliższych dniach, zaważy o mojej przyszłości, jest kolejnym szczeblem w drabinie mojej kariery.

Ale od początku. Jak do tego doszło, że w tak młodym wieku moja przyszłość zawodowa wygląda tak świetlanie? Jak wyglądała moja droga kariery...? Urodziłem się (bo od czegoś należało rozpocząć to życie) w rodzinie chłopo-robotniczej. Byłem w tej korzystnej sytuacji (?), że ominęło mnie przedszkole. Jak wiadomo, początki są zawsze trudne, gdy rodzice szli do pracy (cóż - był to jeszcze system socjalistyczny i rodzice nie mieli zbyt wiele czasu dla swych pociech), ja pozostawałem w domu z moimi „Baśniami” Andersena, z których nauczyłem się czytać. To był mój pierwszy sukces, któż wtedy mógł pomyśleć, że baśnią może stać życie. W „zerówce” przejawiałem wzmożoną aktywność, przez co moja wychowawczyni wróżyła mi powodzenie w życiu osobistym i zawodowym. Szkoła podstawowa, chociaż nie wspominam jej miło z powodu kilku starszych kolegów, minęła mi bezboleśnie. Właśnie tu zaczęły kształtować się podwaliny do mojego przyszłego sukcesu. Jako wyróżniający się uczeń piastowałem najpierw urząd przewodniczącego klasy, a następnie w dowód uznania za moją pracę - przewodniczącego samorządu szkoły. Przejawiałem wszelkie symptomy jednostki, która może w życiu coś osiągnąć. Wraz z moim dojrzewaniem, dojrzewał nowy ustrój, któremu - jak myślę - zawdzięczam moją dzisiejszą sytuację. Pamiętam kolejki przed trzynastą u drzwi „monopolowych”, kartki na żywność, puste lady i czekoladę tylko na Boże Narodzenie. Był to czas, gdy inteligent, aby móc utrzymać rodzinę i zachować swoją godność (nie współpracując, nie głosząc, nie donosząc, nie milcząc), emigrował do innego kraju, aby tam kosić trawę lub myć toalety. Okrutne to były czasy, na szczęście podobnie jak szkoła podstawowa minęły - był uroczysty bal i hasła po raz pierwszy prawdziwe, że kariera stoi dla nas otworem. Idąc z modą, postępem i osiągnięciami, zdecydowałem się pójść do szkoły średniej. Wprawdzie koledzy, którym nie zależało na

tym, co w głowie, ale na tym, co w kieszeni, śmiali się, że to i tak nie, ale ja wierzyłem, że zmiany ustrojowe, które zachodzą w naszym kraju, doprowadzą do tego, że to co w głowie będzie współmierne z tym, co w kieszeni. Dlatego też, wyznając (ten jeden raz) zasadę, że cel uświęca środki, perfidnie skłamałem pisząc w podaniu, że od dawna interesuję się techniką i wprost nie wyobrażam sobie mojej przyszłości, bez pogłębiania swej wiedzy w tym kierunku. Być może obawa przed zahamowaniem inteligentnej części mojego życia, doprowadziła do tego, że zostałem przyjęty do Zespołu Szkół Zawodowych. Dużo nasluchałem się o tej szkole, o możliwościach, które stwarza, o jej wyższości nad zwykłą szkołą średnią, dlatego zataiłem fakt, że do zakładania łańcucha od roweru, kładłem się pod nim (biorąc przykład z typowego mechanika np. samochodowego). Taka „naprawa” nie była łatwa, lecz jak fachowo musiała wyglądać! Zrezygnowałem nawet z tych pięciu lat (czas trwania szkoły), które nie będą się liczyły do emerytury. Kto by się przejmował takimi drobiazgami, kiedy zamierza się zrewolucjonizować swoje życie. Wszystko układało się pomyślnie. Mogłem z wyższością spoglądać na moich kolegów, którzy „lenili” się w szkołach zawodowych. Wtedy, gdy oni byli na „fuchach”, ja przygotowywałem się do konkursów, gdy oni odbierali wypłaty, ja odbierałem gratulacje, gdy oni składali egzaminy czeladnicze i zakładali własne warsztaty, ja brnąłem przez kolejne klasy zbierając całkiem przyzwoite noty. Gdy oni kupowali sobie swój pierwszy samochód, ja przygotowywałem się do matury, zdając sobie sprawę z wyższych celów, do jakich jestem przeznaczony... ”

Był to fragment napisany na podstawie mojego pamiętnika, który prowadziłem przed maturą. Dalsza część się nie zachowała, dziecko podarło. Bo przecież jestem ojcem małej Klary, którą miałem jeszcze z pierwszą żoną, zaraz po maturze. Dziecko jest podobne do matki, je, śpi i krzyczy - na zmianę jak ona... Aby utrzymać rodzinę podejmowałem różne prace: kosiłem trawę w sadzie lub zamiatałem plac w jakimś zakładzie, pracowałem na budowie i przy zbieraniu śmieci. Żona często mi powtarzała, że żadna praca nie hańbi, jednak po półtora roku odeszła. Mieszka teraz z moim kolegą ze szkolnej ławy, który chwali się, że jednym uderzeniem potrafi zabić świnie. Może demonstrował to już mojej żonie, bo ostatnio nie odwiedza córeczki. Jednak wszystko, co złe przemija i nareszcie dla mnie wyjrzało słońce. Przed rokiem poznałem kobietę, z którą jestem, która będzie matką mojego drugiego dziecka. Właśnie dlatego mamy otrzymać z urzędu gminy drugi pokój, nareszcie mój młodszy brat, (który od czasu pożaru, w którym zginęli moi rodzice, mieszka z nami), będzie miał się gdzie uczyć. Uda mi się z tego powodu zaoszczędzić na biletach do kina, które musiałem mu stawiać, gdy chciałem sam na sam pobyć ze znajomą.

Zawsze wierzyłem, że przyszłość sprawi mi niespodziankę i proszę... od pół roku pracuję w dziale gospodarczym znanego przedsiębiorstwa. Kierownik od razu się na mnie poznał, gdy przy spisywaniu umowy, na pytanie o wykształcenie, odpowiedziałem z dumą „średnie z perspektywą na wyższe”, bo przecież perspektywy zawsze jakieś są. Od tego czasu zawsze ja byłem odpowiedzialny

za wszystkie prace papierkowe, chociaż wcale nie chodziło o zbieranie śmieci w szatni, czy układanie pustych worków papierowych (choć i to należało do moich kompetencji). Na początku każdego tygodnia byłem odpowiedzialny za pobieranie napojów. Trzeba było notować: kto i ile. Taki jeden, co ze mną przyszedł, też to chciał robić, ale on miał tylko podstawowe. Powiedziałem wtedy sobie po cichu „Trzeba było się uczyć, to byłbyś na moim miejscu...”

Ale to nie koniec moich sukcesów. Żyję w najlepszym z ustrojów - demokracji, w państwie rządzone przez prezydenta, który, podobnie jak ja, ma wykształcenie średnie, zapewne dlatego zwraca się uwagę na jednostki wykazujące się pewnością siebie, pracowitością, kulturą słowa, siłą przebiccia. Sądzę, że właśnie dzięki ustrojowi, prezydentowi, rządowi, no i oczywiście mojemu dyrektorowi był możliwy tak szybki awans (pracuję przecież od pół roku). Właśnie wczoraj otrzymałem od kierownika decyzję i z nowym tygodniem, staję się... brygadzystą! Gdy wrócę do domu, kobieta się ucieszy, szczególnie dlatego, że kilka dni temu utraciła prawo do zasiłku dla bezrobotnych, przynajmniej ma czas, aby zajmować się dzieckiem, ustrój dba o należyte wychowanie. Wiedziałem, że nauka w młodości nareszcie zaprocentuje. Mój młodszy brat jest w tej samej szkole, którą ja kończyłem przed laty. Podobnie jak ja, skłamał składając dokumenty, (nawet żarówki nie potrafi wykręcić), ale powtarzałem mu, że w dzisiejszych czasach liczy się tylko wykształcenie, a ta szkoła da Ci zawód i wykształcenie... . Przyszłość widzę w jasnych barwach, pozostaje liczyć lata do emerytury.

Obudziłem się zły potem. Rozejrzałem się po pokoju. Dobrze znane, wczoraj porzucone ubranie leżało na krześle. Podbiegłem do dowodu osobistego i z drżeniem serca otworzyłem go. „Stan cywilny: kawaler...”, „Dzieci”: nie ma... Otwieram drzwi od pokoju, schody, rodzice jeszcze pogrążeni we śnie, liczę pokoje... trzy. Brat ... pół roku temu założył własną rodzinę. Jest koniec września, powoli dociera do mnie, że za tydzień rozpoczynam studia. A więc to był tylko sen, zły sen, po którym nie chce się zasypiać, aby się nie powtórzył... Powoli wracałem do swojego pokoju. Nagle poczułem, że zaczynam się unosić, to przecież nie możliwe... !

Obudziłem się. Leżąc w łóżku bałem się poruszyć, aby w ciemnościach nie zobaczyć czegoś, co powie mi, kim jestem i gdzie jestem. Leżałem nieruchomo, słuchając własnego oddechu.

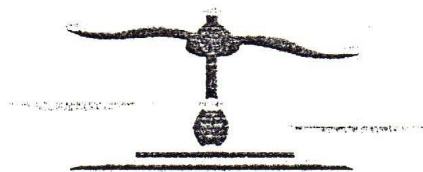
Wpatrywałem się w pustkę, a rzeczywistość była wokół mnie... .

Sebastian



Life is brutal  
and plugaws  
and full of zasadzka...

(m)



# Rap, czyli o życiu w obłądztwie

Niedawno na polskim rynku płytowym ukazała się kasetka poznańskiego zespołu rapowego *Nagły Atak Spawacza*. Jest ona atakiem na kieleckiego rapera Liroya, któremu poznańska formacja zarzuca, że tylko pozuje na wykonawcę gansta rap, czyli agresywnej muzyki zrodzonej w murzyńskich gettach amerykańskich metropolii. I nic w tej płycie nie byłoby nadzwyczajnego, gdyby nie to, że teksty piosenek zamieszczonych na tej kasecie obfitują w wulgaryzmy, a właściwie to się z nich składają. Ale to jeszcze nic, prócz epatowania wyrazami przesadnie dosadnymi *Nagły Atak Spawacza* wygraża rodzinie wyżej wymienionego Liroya, że ją - delikatnie mówiąc - wykończy, a przy tym nie obędzie się bez gwałtów, mordów, ćwiartowania i tym podobnych przyjemności. Najdelikatniejszymi słowami, przy pomocy jakich *Atak* opisuje swoją nienawiść do muzycznego konkurenta, są: „zapiardole” i „gówno”. O tym, że nie można przejść obojętnie obok tego typu produkcji muzycznej, świadczą fragmenty dyskusji, która miała miejsce w redakcji po wysłuchaniu tekstów *Nagłego Ataku Spawacza*.

**Bartosz:** -, „W zasadzie nie mam nic przeciw rapowi, ale to, co robi *Nagły Atak Spawacza*, to przesada. Nie rozumiem potrzeby używania takiej ilości wulgaryzmów i przekleństw. U Kazika (pierwszego polskiego rapera - odmiana intelektualna) były one nieliczne i miały na celu podkreślenie czegoś, a tutaj przeklina się dla samego przeklinania. „Normalne” słowo to rzadkość! I jest jeszcze coś: nie rozumiem, co *Nagły Atak Spawacza* ma do *Liroya*, np.: poznański zespół potrafi rapować: „Ty jeb... ch..., ty jeb... skurw...” tylko dlatego, że facet odniósł sukces, a oni nie. To typowa polska zawiść! Nie podoba mi się to. Wolę rap w prześmiewczym wykonaniu *T-Raperów z nad Wisły* lub ewentualnie *K. A. S. Y.*”

**Marlena:** -, „Myślę, że teksty poznańskiego zespołu rapowego są wezwaniem do agresji. Dorosli bardzo często zastanawiają się, skąd u młodzieży jest tyle

nienawiści. Moim zdaniem, tę agresję w nas, młodych ludziach oprócz warunków, w jakich żyjemy - np.: brak perspektyw - pobudzają teksty pełne przemocy i wulgaryzmu. Uważam, że rap jest nośnikiem przemocy, a kasety z takimi tekstami, które wykonuje *Liroy*, czy też *N. A. S.* nie powinny być wydawane."

**Tomasz:** -, „Moim zdaniem zespół *Nagły Atak Spawacza* przedstawia rap w sposób nieetyczny. Dlatego jestem przeciwny rapowi tego zespołu; przekleństwa, które występują w utworach, są drażniące. Jednak niektórym się to podoba i myślę, że ci, którzy tego słuchają, są podobni charakterem do wykonawców. Kasety są złe, utwory są złe, wykonawcy są źli. Dlatego rap w wykonaniu *Liroya* jest lepszy. Nie ma w nim tylu wulgaryzmów, a nic jego rap nie stracił z muzyki swojego gatunku."

**Sylwia:** -, „Uważam, że na rynku płytowym nie powinny ukazywać się płyty, czy kasety z takimi nagraniami. Zamiast efektu ośmieszenia czy wyrażenia niechęci mamy wezwanie do agresji. Z całą pewnością stwierdzam, że mają negatywny wpływ na słuchaczy."

**Tomasz:** -, „Nawet przy daleko posuniętej tolerancji trudno przejść spokojnie obok natłoku chamstwa, prymitywnej agresji i prostactwa, jakie głoszą teksty zarówno *Liroya*, jak i tych, którym one nie przypadły do gustu, czyli *Naglemu Atakowi*. Tekst, muzyka i harmider przy tym wytworzony u zdrowo myślącego, w miarę normalnego człowieka budzą obrzydzenie i odrazę. Wykonawca, jak faulujący z premedytacją piłkarz, powinien zostać odsunięty od gry. Jednak tak nie jest. Człowiek taki staje się idolem, jest naśladowany, a jego występy (bo trudno to nazwać koncertem) przyciągają niejednokrotnie tłumy słuchaczy. Zjawisko to z pozoru wydaje się być niezrozumiałe. Jednak przyczyny popularności tych pseudoartystów u psychologów znajdują logiczne wytłumaczenie: w twórczości raperów brak poszanowania godności człowieka i godności języka. Godzi to nie tylko w etykę ludzką. Człowiek to brzmi dumnie, ale gdzie tu człowieczeństwo. Stos obelg, obrzydliwości i świństw, jakie wydają usta wyrzutków, mnie osobiście oburza. Wydaje mi się, że jedynym sposobem na wyeliminowanie takich „zawodników” jest ich ignorancja. Braku talentu, wiedzy i umiejętności nie można zastąpić szpanem i chamstwem.

Zastanawiam się, w jaki sposób te kasety zostały wypuszczone do sprzedaży i kto na to pozwolił."

**Marek:** - „Nareszcie ktoś śpiewa takim językiem, jakiego używa większość młodych ludzi. W ten sposób można wyrazić to, co czuje nasze pokolenie, bo ten język obrazuje stosunek młodych ludzi do tego pieprzonego świata, świata, który nie ma nic nam do zaoferowania poza swoimi problemami."

**Paweł:** -, „Na kasecie poznańskiego zespołu rapowego *Nagły Atak Spawacza* znalazły się bulwersujące teksty. Ludzie, którzy chcieli pokazać się z tym materiałem na muzycznej scenie z dobrej strony, mocno się chyba mylili. Zwrócili oni na siebie

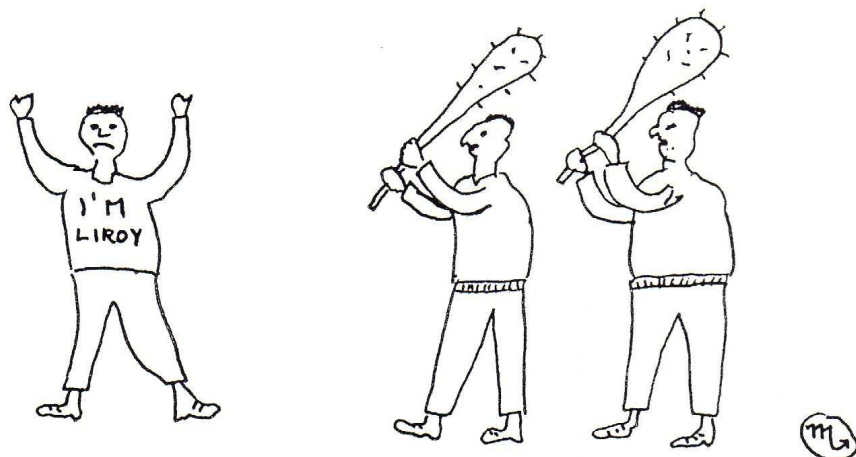
uwagę tylko poprzez swoje wulgaryzmy zawarte w „piosenkach”. Ich utwory trudno nazwać piosenkami, gdyż nie zawierają żadnych wartości muzycznych, a teksty, które napisali, są jeszcze gorsze. Autorzy pokazali się jako ludzie bezmyślni, którzy chcą przypodobać się „wyrzutkom społeczeństwa.” Rozumiem, że każdemu przy nadmiarze adrenaliny może czasami wymknąć się z ust jakieś nieporządne słowo. Ale nikt nie używa ich z taką przesadą, z jaką robią to raperzy z Poznania.

Sądzę, że na pewno nie znajdą oni fanów wśród ludzi mądrych, rozumnych, którzy mają jakiś cel w życiu i nigdy się tak nie poniżą. Wiedzą oni bowiem, że ta płyta nie zawiera żadnych sentencji życiowych. Uważam, że wydanie tej płyty było wielkim błędem. Pokazuje ona język ludzi z marginesu (gwałt na języku polskim), ludzką głupotę i chęć zaimponowania innym poprzez teksty niegodne uwagi i nasycone wulgaryzmami. Uwidacznia to, że młodzież (nie wszystka), zamiast pogłębiać swoją wiedzę, schodzi na coraz to niższy poziom rozwoju intelektualnego.”

**p. M. Sobkowiak:** - „Teksty *Naglego Ataku Spawacza* były dla mnie dużym zaskoczeniem, gdyż zostało złamane pewne tabu językowe, granica, której nie powinno się bezkarnie przekraczać - z takim stopniem wulgarności jeszcze się nie spotkałem w oficjalnej wypowiedzi w kulturze polskiej, choć prędzej czy później musiał do nas dotrzeć przykład amerykańskiego rapu czy też wcześniejszych o kilkanaście lat, a epatujących wulgaryzmami politycznych tekstów Biafry z *Dead Kennedys*. Smuci mnie też zjawisko, którego teksty *Ataku* i *Liroya* są przykładem: mianowicie to, że już wszędzie wokół słyszy się same wulgaryzmy; na ulicy, w szkole na boisku i w klasie, w sklepach, w zakładach pracy, w domach ... Cóż, wniosek jest jeden: żyjemy w domu wariatów, gdyż wypowiedzianie wulgarnych nieprzyzwoitych wyrazów dla przyjemności lub z odczuwanej wewnętrznej potrzeby to znana psychiatrii kopolalia, czyli objaw zaburzeń psychicznych. A przecież już prawie wszyscy klną ...

Jestem ciekawa, co Wy, Czytelnicy *Schizola*, sądzicie o tej kasecie? Czekam na Wasze opinie.

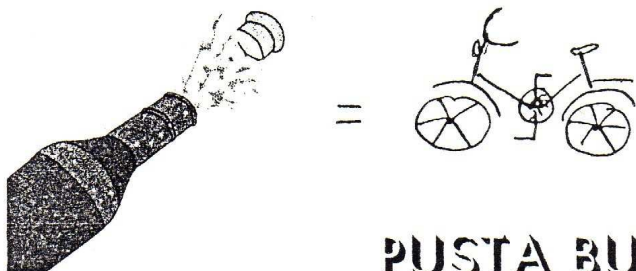
Edyta





# HUMOR

- ☺ W pewnej chwili Zbyszko dostrzegł grupę rycerzy, której przewodził Krzyżak. Rycerz Danusi zaatakował go swoją konopią.
- ☺ Makbetowie kochali się bez liku.
- ☺ Anna Danuta księżna trafiła zwierza z kuszy który ryknął.
- ☺ Mordy Makbeta były okrutne.
- ☺ Władysław Jagiełło, król, czerpał z mecenatu duże korzyści, gdy np. jakiś obraz dobrze się sprzedał, to Jagiełło był bogatszy.
- ☺ Wieśniacy w renesansie trudzili się biciem chłopów.
- ☺ Poeta doctus to poeta wyłączony.
- ☺ Homer pisał swoje utwory w taksometrze.
- ☺ Achilles w dzisiejszych czasach pociągałby wiele kobiet.
- ☺ Epopeja jest to przełomowy moment historyczny.
- ☺ W teatrze greckim występowali mężczyźni ubrani w maski na wysokich butach.
- ☺ „Zabawy przyjemne i pożyteczne” (chodzi o czasopismo literackie z epoki oświecenia - przyp. red.) to zabawy typu różnych gier, które oprócz przyjemności były pożyteczne.
- ☺ W „Iliadzie” występują tzw. wtrącenia - to znaczy, że autor zatrzymuje się na jakiejś rzeczy, np. na tarczy.
- ☺ Achilles postąpił źle. Nie dosyć, że zabił Homera, to jeszcze mścił się na jego ciele.
- ☺ Nocą król został zamordowany przez Makbeta. A później zabił jeszcze strażników, żeby winę zrzucić na nich.
- ☺ Gdy Achilles wkurzył się na Hektora, to go zabił.
- ☺ Achilles, choć miał kochankę Bryzeidę, najbardziej kochał swojego przyjaciela.
- ☺ Najwybitniejszym aktorem starożytnej Grecji był Styks.
- ☺ Po śmierci ojca Achilles stał się barbarzyńcą pełnym miłości, tęsknoty i tkliwości.
- ☺ Aktorzy starożytni mieli na twarzach maski wykrzywione w podkówkę.
- ☺ Achilles był bardzo chamski w stosunku do Hektora, bo go zarznął.



## PUSTA BUTELKA NA ROWER!

W ubiegłym roku wśród uczniów naszej szkoły przeprowadzona została ankieta na temat alkoholizmu. Akcję tę zorganizowała Gazeta Wyborcza, a na terenie ZSZ przeprowadził ją Schizol. Każdy uczeń biorący udział w tej ankiecie, aby zachować anonimowość, podpisywał się dwuwyrzowym pseudonimem.

Nagroda główną był ROWER GÓRSKI. Po losowaniu w Warszawie okazało się, że to małe co nieco stało się własnością jednej z uczennic naszej szkoły. Szczęśliwą osobą została Małgorzata Kościelna z I LH a. Jej pseudonim ankietowy brzmiał niezwykle: „PUSTA BUTELKA”.

Rozmawialiśmy ze zwyciężczynią: **-Gosiu skąd do głowy wpadł Ci taki pomysł, aby podpisać się tak wymyślnym pseudonimem?**

-„*Po prostu kojarzył mi się on najbardziej z tematem ankiety. Myślę, że podpisując się PUSTA BUTELKA trafiłam w samą dziesiątkę*”.

Radość wygranej ogarnęła nie tylko Gosię, ale całą klasę I LH a, jednak nie trwała ona zbyt długo.

Małgosia miała nagrodę otrzymać w ciągu dwóch tygodni. Po upływie tego czasu otrzymała... zawiadomienie o konieczności odbioru nagrody w Poznaniu. Zwyciężczyni, pełna radości, pojechała po wygraną, lecz... kiedy ujrzała nagrodę, ogarnęło ją niemałe zdziwienie: -„*Byłam zdziwiona, ponieważ jadąc po odbiór wygranej myślałam, że nareszcie będę miała swój wymarzony rower, a okazało się, że rower jest... dla osoby w wieku od 10 do 12 lat. Uważam, że Gazeta Wyborcza jest trochę niepoważna, ponieważ przeprowadzała ankiety w szkołach średnich, a nagroda jest dla osoby ze szkoły podstawowej*”. Trudno określić, czym kierował się fundator tej nagrody, wiedząc, ankieta przeprowadzona była w szkole ponadpodstawowej ...

Nagroda oczywiście została odebrana mimo, że wywołała uśmiech na twarzach wielu osób!

Czy warto więc brać udział w konkursach? Oczywiście, że tak, bo bez względu na zminiaturyzowany rowerek, wygrany przez Gosię, - był on strzałem w dziesiątkę, gdyż przyniósł wiele radości!

Sylwia i Marlena

PS. Jeżeli, jest ktoś chętny do nabycia tego pojazdziku dla młodszego rodzeństwa to prosimy o kontakt z redakcją „Schizola”.



POCZTA SCHIZOLA SCHIZOLA POCZTA

✉ *Redakcjo Schizola!*

*Podoba mi się Wasze pismo. Znajduję w nim wiele ciekawych artykułów. Wiele uwag i refleksji zasługuje na najwyższe uznanie. Szczególnie zwróciłam uwagę na, moim zdaniem, szczególnie wartościowe - artykuły: „...bo przecież miłość ma jeden kolor.”; „Zaufać, zaakceptować”; „Co komu w duszy gra”; „Patrzę i widzę szarą młodzież...”*

*Na okładce pisma widniał napis: „Najlepsze pismo w województwie” - według mnie na pewno: ambitne. Co będziemy czytać w Gostyniu po Waszej maturze??? GG - nie dla nas!!!*

*Mam jednak pytanie (proszę odpowiedzcie w następnym numerze): - Po co w jednym z poprzednich numerów zamieściliście tekst: „10 przykazań”. (Schizol nr 30 - red.) Czyżby w celu zdobycia większej popularności? Nie lepiej porozmawiać z takim indywiduum w cztery oczy, zamiast upubliczniać jego wypociny na temat znajomości Dekalogu. Jak znam życie, niektórzy z tego tekstu mają niezły ubaw...*

*Karolina*

**Od redakcji:** Miła Karolino, przepraszamy, że odpowiedź na Twoje pytania ukazuje się z pewnym opóźnieniem, ale trochę czasu zajęło nam wyjaśnienie tej sprawy, która związana jest jeszcze z poprzednim składem redakcji. I choć tego piwa nie naważyliśmy, to postaramy się je wypić (czytaj: wyjaśnić). Ale po kolei: Dziękujemy za wysoką ocenę naszego pisma i mamy nadzieję, że Twoje obawy o dalszy los *Schizola* rozwiały się zupełnie, po prostu *Schizol* jest. Czy dalej ma etykietkę ambitnego - to już pozostawiamy ocenie czytelników. A jeżeli chodzi o artykuł „10 przykazań”, to dłuższa historia..., ale ab ovo, jak mawiali starożytni: ów bulwersujący tekst nie jest autorstwa jednego „indywiduum”, to po prostu kolejna wersja humoru z zeszytów szkolnych, ale ograniczona tylko do religii. Wypowiedzi uczniów składające się na „10 przykazań” zostały wybrane przez jednego z księży katechetów. *Schizol* je opublikował, gdyż kierując się dewizą zamieszczoną w swoim logo: cum grano salis - chciał pokazać indolencję, niewiedzę młodych ludzi w tak podstawowej sprawie, jaką jest związana z wiarą religia. Chcemy, czy też nie, ale taki właśnie jest nasz świat - jakże odbiegający od ideału...

PS.: A ci co mają ubaw - niech sami spróbują zapisać z pamięci 10 przykazań; być może okaże się wtedy, że ... śmiali się z samych siebie.



## SPORT W SZKOLE

Dnia 21 września br. na stadionie Ośrodka Sportu i Rekreacji w Gostyniu odbyły się lekkoatletyczne mistrzostwa Zespołu Szkół Zawodowych klas pierwszych. Pogoda dopisywała zarówno organizatorom jak i zawodnikom, dzięki czemu ci ostatni osiągali dobre wyniki. Sędziowaniem zawodów zajęli się starsi koledzy z klasy V Technikum Mechanicznego. Jak się później okazało, mistrzostwa stały się eliminacjami do reprezentacji szkoły w lekkoatletyce i próbą przed pierwszymi zawodami na szczeblu wojewódzkim.

Zawody zaplanowano na 10<sup>00</sup>. Na początku odbyło się uroczyste otwarcie mistrzostw z udziałem profesorów wychowania fizycznego i zawodników, przedstawiono także komisję sędziowską. Zawody odbyły się bardzo szybko i sprawnie. Na uwagę zasługuje osiągnięcie Ewy Pawlickiej (kl.I. LH), która okazała się najlepsza w konkurencji biegu na 1500 m, a także w pchnięciu kulą. Ewa pchnęła kulę na odległość większą niż zwycięzca tej konkurencji wśród chłopców.

Podobnym, podwójnym sukcesem może się popisać Ania Fechner - zwyciężczyni biegu na 100 m i skoku w dal.

Oto zwycięzcy wszystkich konkurencji:

### chłopcy:

100 m -	Worwa Andrzej	(I. O)	12,6 s
400 m -	Gurra Tomasz	(I. TM)	1,10 s
1500 m -	Norkiewicz Krzysztof	(I. N)	5,27 s
3000 m -	Wujek Tomasz	(I. TM)	10,30 s
pchnięcie kulą -	Nowacki Mikołaj	(I. TM)	7,53 m
skok w dal -	Kierczyński Marcin	(I. L)	5,20 m

### dziewczeta:

100 m -	Anna Fechner	(I. Ł)	14,8 s
pchnięcie kulą -	Pawlicka Ewa	(I. LH)	8,20 m
400 m -	Nowak Anita	(I. LH)	1,20 s
800 m -	Pawlak Monika	(I. LH)	3,11s
1500 m -	Pawlicka Ewa	(I. LH)	7,08s
skok w dal -	Anna Fechner	(I. Ł)	4,20 m.

Gratulujemy zwycięzcom!!!

Witek

# Awans piłkarzy

Dnia 18 października br. na stadionie OSIR-u w Gostyniu odbył się mecz piłki nożnej w ramach pierwszej rundy Mistrzostw Województwa pomiędzy ZSZ Gostyń a ZSZ z Rawicza. Pojedynek zaplanowano na godzinę 11<sup>00</sup>. Mecz odbywał się w fatalnych warunkach atmosferycznych. Jednak mimo padającego deszczu sprawą przede wszystkim naszą połowa stała jeszcze na wydrużyny strzeliły po jednym „naszych” uzyskał najlepszy Naskręt. Chwilę później po gostyńskich obrońców padło wyrównanie. Druga część to już nieustanne ataki gospodarzy uwieńczone zdobyciem bramki. Szczęśliwym strzelcem okazał się Dominik Jakubowski. ZSZ Gostyń grał w składzie : Dawid Karolewicz (bramkarz), Przemysław Sikora, Rafał Naskręt, Adrian Skoreczak, Daniel Ludwiczak (kapitan), Jakub Sierzant, Dominik Dudkiewicz, Piotr Kędziora, Przemysław Bryl (II poł. Jarosław Danek), Maciej Rogalski i Dominik Jakubowski..



mecz był ciekawy za szych zawodników. Pierw-równanym poziomie - obie голу. Prowadzenie dla zawodnik na boisku Rafał jedynym błędzie

29 października rozegrano mecz rewanżowy w Rawiczu. Pojedynek zakończył się bezbramkowym remisem, dzięki czemu piłkarze ZSZ z Gostynia awansowali do kolejnej rundy rozgrywek..



Warunki, w jakich rozgrywano spotkanie, były fatalne...



## POCZTA SCHIZOLA SCHIZOLA POCZTA



✉ Pisaliście już sporo o telewizji. Chciałabym do tego dodać swoje obserwacje. Oglądałam z młodszą siostrą dobranocki i zauważyłam, że są coraz krótsze. Jeszcze do niedawna trwały równe pół godziny. A teraz wypiera je reklama np.: w ostatnią niedzielę października bajki Disneya trwały tylko 18 minut, bo resztę czasu wypełniła reklama masła i margaryny, ... a bajki nie było. O co tu chodzi? Za nasze pieniądze serwują nam zamiast bajek pierdoty o tym, że pies nie lubi masła, które i tak nie różni się niczym od margaryny, którą z kolei ten sam pies się obżera - a przecież wiadomo, że pies i tak wybrałby smalec, choć tak niezdrowy!!!

PS: Pozdrowienia dla nowej redakcji - trzymajcie się!

Od redakcji: Zgadząmy się, że to wstętne i karygodne robić wodę z mózgu maluchów, które, zamiast oglądać jak Kaczor Donald tłucze wielkim młotem swojego sąsiada po łbie i nic temu drugiemu nie jest, bo to przecież najlepsza zabawa tłuc każdego po łbie młotem - każde dziecko o tym marzy! - są wciągane w wielką wojnę dorosłych koncernów maślanych z margarynowymi...

DZIĘKUJEMY ZA POZDROWIENIA

✉ Schizolu - czy będzie BAL SCHIZOLA ?

Od redakcji: Oczywiście, że tak. O dokładnym terminie poinformujemy Was w jednym z kolejnych numerów pisma. I atrakcjach też! A propos: oczekujemy Waszych propozycji imprez uatrakcyjniających tegoroczny bal i piątę urodziny *Schizola*

✉ Redakcjo SCHIZOLA, zorganizujcie w naszej szkole koncert STAREGO DOBREGO MAŁŻEŃSTWA, a na pewno będzie tak wspaniały, jak w poprzednich latach.

Od redakcji: W ciągu ostatnich trzech lat miały miejsce w Zespole Szkół Zawodowych dwa koncerty Starego Dobrego Małżeństwa i jeden wspólny Oli Kiełb i muzyków Starego Dobrego Małżeństwa. Chyba już wystarczy?... Wiemy jednak, że SDM wydało kolejną płytę i jeżeli będzie mu po drodze zagrać w auli ZSZ przed publicznością, którą bardzo, co nieraz podkreślało, lubi, to ... będzie kolejny koncert SDM.

Pozdrowienia dla Sławka Gaszka z Illa od Ali.  
Kocham Cię. Musisz to zauważyć.  
I love you.



Moc gorących całusów dla  
Łukasza Hoffmana  
od Kamili Kasprzyk

Pozdrowienia dla Michała Przewoźniaka  
i Tomka Langnera z I T.M.  
od zakochanych (w was) lasek.

Najserdeczniejsze pozdrowienia dla chłopaka  
noszącego czarną czapkę  
z napisem LEE  
OD BOGUNI



Mile i serdeczne pozdrowienia  
dla Damiana Ch.  
od dwóch koleżanek.

P.S. Nie denerwuj się,  
bo to szkodzi urodzie.

# CZUŁE SŁÓWKA



100 całusów dla  
Zbyszka Chryca  
od Liduszki Matuszak z kl. II k  
KOCHAM CIĘ !!!

Gorące całusy dla  
EMILA z kl. II  
P.S. NIE GAP SIĘ TAK

POZDROWIENIA DLA MATEUSZA K.  
OD ANKI I ALI

Serdeczne pozdrowienia dla Mariusza Rybakowskiego  
od K.M.

SUPER ODJAZDOWE POZDROWIENIA  
DLA KLASY 3A ZSZ (oprócz Murzyna)  
zasyła "Szalony Edzio"



## LISTA PRZEBOJÓW

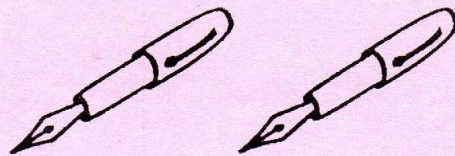
Dzisiejsze notowanie sporządziliśmy na podstawie głosów, jakie napłynęły do nas po ukazaniu się wrześniowego numeru „Schizola”

1. Piejo kury, piejo - GRZEGORZ Z CIECHOWA
2. Uwertura dla M - TYTUS WOJNOWICZ
3. Coś optymistycznego - KASIA KOWALSKA
4. I can't help myself - THE KELLY FAMILY
5. I wszystko się może zdarzyć - ANITA LIPNICKA
6. Ten sen - VARIUS MANX
7. Na jednej z dzikich plaż - ROTARY
8. Makumba - BIG CYC
9. Prawo - ICH TROJE
10. Piú bella cosa - EROS RAMAZZOTTI

### Propozycje:

- Zabić siebie - YOKASHIN
- Because you loved me - CELINE DION
- O nas - NOSOWSKA

Liczymy, że nadal będziecie z nami współpracować. Pamiętajcie: TA LISTA JEST WASZA! To wy decydujecie o kolejności poszczególnych utworów. Swoje propozycje przysyłajcie na kartkach głosując na trzy ulubione piosenki. Kartki prosimy wrzucać do skrzynki przy sali 108. UWAGA!!! Wśród głosujących będziemy losować atrakcyjne nagrody. Zachęcamy do wspólnej zabawy. Dziś nagrodę - kasetę magnetofonową otrzymuje Wojtek. Nagrodę wydamy pod warunkiem, że Wojtek poda tytuły piosenek, na które głosował.



## GRAFOMANIAK

W tej rubryce każdy może zamieścić swoje wiersze czy prozę. Miejsca wystarczy dla wszystkich. Swoje utwory przysyłajcie na adres *SCHI-ZOLA*

Dziś prezentujemy wiersze Kingi Skrzypek z klasy I ZSZ (pseudonim Myszka), która pisze swoje utwory już od V klasy szkoły podstawowej.

\*\*\*

Nie wiedziałam co to znaczy  
Ale teraz już wiem  
Po prostu zakochałam się  
Chce mi się śpiewać tańczyć  
Dlaczego? Każdy wie.  
Po prostu zakochałam się  
Przyszło tak nagle, co?  
A może Kto, niby sen  
J zakochałam się.

### „Co to znaczy kochać”

Myślałam kiedyś, że kochać  
To znaczy zaufać sobie  
Lecz kochać to znaczy  
Popatrzeć na siebie  
W samotnych chwilach pomyśleć o  
sobie  
J nie zapomnieć. Przecież w  
wakacje  
Znow się spotkacie  
J powspominacie sobie słodkie  
chwile.

**SCHIZOLA** redaguje zespół w składzie: Bartosz GRZEŚKOWIAK (red. nacz.), Janusz DWORNICZAK, Witold FELEDZIAK, Julita GOSZCZYŃSKA, Tomasz JANICKI, Agata KACZMAREK, Marlena KLAREK, Anna KOBUS, Małgorzata KOŚCIELNA, Kinga MADEJ, Beata MARCINKOWSKA, Joanna PRYMKA, Mirosław SOBKOWIAK, Paweł STACHOWIAK, Tomasz STAŚKIEWICZ, Sylwia SZOPNA, Edyta SZUFLA, Marcin SZUMSKI,

Adres redakcji: 63-800 Gostyń, ul. Tuwima 44

(do korespondencji wewnątrzszkolnej: skrzynka kontaktowa przy sali 108)